Rok 2. №. 168. | S`snowiec, piątek 22 lipca 1927 roku. | Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92,

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

„To polacy — mogą ginąć!"

Niemiec, kapitan statku nie chce ratować tonących.

GDYNIA, 21.7. Wczoraj, o godz. 2.30 po południu molo w Gdyni było widownią wstrząsającej sceny.

W pobliżu mola przejeżdżało kilka łodzi, wiozących wycieczkowiczów, a w odległości kilkudziesięciu metrów odpływał pod flagą Gdańska niemiecki statek pasażerski „Sachsen". Wskutek wielkiej fali, powstałej przez ruch statku, jedna z żaglówek „Ewa" przewróciła się. W Łodzi znajdowało się 10 kobiet, nauczycielek z Hrubieszowskiego i sternik.

Wszyscy wpadli do morza. Kilka łodzi usiłowało podpłynąć do miejsca katastrofy, pasażerowie statku „Sachsen" zaalarmowali kapitana okrętu, aby kazał spuścić na morze łodzie ratunkowe.

Kapitan Sept, niemiec odmówił.

Wówczas pasażerowie statku sami rzucili się do łodzi, wygrażając się niemcowi. Zgłosili się nawet później świadkowie, którzy podali, że Sept, podniecony alkoholem powiedział: „To polacy! mogą ginąć!"

Z wielu punktów rozległy się sygnały alarmowe, motorówki marynarki polskiej spieszyły już na ratunek. Jeszcze kilka sekund a dzielni marynarze polscy wciągali omdlałe kobiety na łodzie ratunkowe. Uratowano wszystkie, uratował się też sternik.

Gdy przerażone kobiety przewieziono na brzeg i oddano pod opiekę lekarza, oficerowie marynarki wojennej widząc wrogą postawę pasażerów statku „Sachsen" i innych świadków wobec polityk ującego na morzu brutalnego niemca, polecili aresztować go, aż do ukończenia śledztwa.

Należy podkreślić, że statek „Sachsen" jest statkiem niemieckim, który został przez tow. żeglugi polskiej wydzierżawiony.

Napad rabunkowy.

LWÓW, 21.7. Ubiegłej nocy na głównym trakcie między Tartakowem i Sokalem został dokonany zamach morderczy w celach rabunkowych, a mianowicie: Na rogatce, przy której opłacano myto za ruch kołowy, w nocy na pełniącego służbę poborcy, Szymona Kowalczyka napadł nieznany sprawca i dwoma cięciami siekiery zabił go na miejscu, następnie zrabował mu 65 złotych i zbiegł.

Terror na Ukrainie.

MOSKWA, 21.7. Według doniesień z Charkowa, panujący na Ukrainie terror, dochodzi do rozmiarów, w których szalał tam w okolicach 1920 r. w czasie krwawych rządów Petersa i Łacisa. W ciągu trzech dni ostatnich o egzekucjach przez rozstrzelanie donoszą z szeregu miast i miasteczek przeważnie Ukrainy prawobrzeżnej. Egzekucji dokonano w Płoskirowie, Winnicy, Derazni, Łatyczowie, Humaniu, Bracławiu, Olwiopolu, Trechymirowie, Szepetówce, Zytomierzu i innych. Ogólną ilość egzekucyj charkowskie GPU. (za trzy dni ostatnie) oblicza na 120.

Chiny w chaosie wojny domowej.

LONDYN, 21.7 Gubernator neutralny prowincji Szansi wkroczył wczoraj niespodziewanie do prowincji Czili i dotarł ze swymi wojskami aż do Kalganu, skąd od strony zachodniej zbliża się do Jekinu. Oddział Czang Co Lina, stojący w Szansi, udał się do Pantengfu na południe od Pekinu. Dotychczas nie wiadomo jeszcze z jakimi zamiarami i planami nosi się gubernator.

Francuski poseł w Pekinie prosił Czang Co-Lina, aby wycofał swe wojska z nad linji kolejowej Pekin — Hankou, gdyż w przeciwnym razie koleje te zostaną zniszczone, a wraz z nimi poważny kapitał francuski.

Zawieszenie procesów karnych w sądach wiedeńskich.

WIEDEŃ, 21. 7. Wskutek spalenia setek tysięcy aktów sądowych i ważnych dokumentów prawnych, w pałacu sprawiedliwości spowodowało zawieszenie szeregu procesów cywilnych i karnych. Ministerjum sprawiedliwości opracuje w pospiesznem tempie ustawę o rekonstrukcji aktów prawnych, celem przyspieszenia normalnego toku wymiaru sprawiedliwości.

Niebezpieczeństwo zbrojeń niemieckich.

BERLIN, 21.7 Biuro Wolffa ogłasza dziś oficjalny tekst memorandum belgijskiego w sprawie Reichswehry oraz odpowiedzi rządu berlińskiego na zarzuty zawarte zarówno w samem memorandum, jak i w mowie belgijskiego min. spraw wojskowych hr. de Broqueville'a. Tekst oficjalny zgodny jest z omawianem już wczoraj półurzędowem streszczeniem i kończy się oświadczeniem, że wszelkie zarzuty i informacje, na których hr. de Broqueville się opiera, pozbawione są wszelkich podstaw. Rząd niemiecki wyraża w swej nocie ubolewanie, że jedno z państw locarneńskich podniosło tak ciężkie oskarżenie przeciwko rozbrojonym całkowicie Niemcom.

75 stopni ciepła.

MOSKWA, 21. 7. Według informacyj z Taszkentu w południowych okolicach Turkiestanu nastąpiły rekordowe upały. Upał osiągnął niebywałą cyfrę 75 stopni Celsjusza, co jest cyfrą jedynie o 5 stopni niższą od największego notowanego upału na Saharze (80 st. Celsjusza.

Burza spowodowała śmierć 16 osób.

BERLIN, 21. 7. Wczoraj na wybrzeżu morskim szalała wielka burza, która zniszczyła kilka wiosek rybackich. Szesnaście osób poniosło śmierć.

P. prezydent Mościcki na zamku księcia Czartoryskiego.

POZNAŃ, 21.7 P. Prezydent Mościcki przybył do posiadłości ks. O. Czartoryskiego w Baszkowie. Wieczorem odbył się obiad dla 100 osób.

Pisma donoszą, że...

— Do Warszawy przybyła wycieczka amerykańska komitetów im. J. Piłsudskiego Wycieczkę prowadzi prezes zjednoczonych komitetów prof. Siemiradzki. Wycieczkę powitali przedstawiciele prezydenta Rzplitej, rządu, wojska i organizacyj społecznych.

Wycieczka przywiozła w darze marsz. Piłsudskiemu złotą szablę, którą wręczył prof. Siemiradzki na audjencji w Belwederze.

— Król rumuński Ferdynand zmarł na raka. Tron objął 6-letni Michał, syn b. następcy ks. Karola, który zrzekł się tronu. Rządy sprawować będą do czasu pełnoletności: królowa Marja, prezes gabinetu i patrjarcha rumuński.

— Od 27 lipca do 4 sierpnia odbędzie się w Gdańsku kongres esperantystów całego świata.

Kongresowcy z całego świata przywiozą ze sobą nieco ziemi ojczystej pod zasadzenie t. zw. dębu jubileuszowego, jako symbolu miłości ojczyzny zarazem zaś jedności wszystkich narodów na ziemi.

— W Tomaszowie wskutek deszczu wezbrała Pilica i wylała. Wezbrana woda w niektórych miejscowościach porwała mienie mieszkańców.

Największe spustoszenia spowodowały burze w lasach spalskich obok siedziby prezydenta Rzeczypospolitej. Najstarsze drzewa zostały wyrwane z korzeniami i obalone.

— Pan Stanisław Adamkiewicz, alderman (radny) m. Chicago, złożył we środę przed południem na sarkofagu Tadeusza Kościuszki w podziemiach katedry wawelskiej wieniec przedstawicieli czarnej rasy z Chicago. Wieniec ten ufundowany staraniem murzyńskich radnych w Chicago.

— Przy kancelarji kardynała prymasa Hlonda został utworzony t. zw. wydział opieki religijnej nad polakami zagranicą. W bezpośredniej zależności od prymasa Polski będą rektorzy polskich placówek kościelnych zagranicą. Pozatem prymas Polski, jako głowa kościoła polskiego, będzie interwenjował w stolicy apostolskiej, bądź w episkopatach krajów, zamieszkałych przez polaków w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba.

— Fiński attache wojskowy w Moskwie płk. Auma został na rozkaz GPU aresztowany na granicy fińskiej.

— W okolicy Warszawy odbyły się wczoraj nocne ćwiczenia lotnicze z udziałem artylerji zenitowej i z zastosowaniem najnowszych środków technicznych.

— Na szosie między Nakłem i Kosowem najechał samochód na podłożony olbrzymi kamień, ulegając zupełnemu rozbiciu. Jadących samochodem 6-u pasażerów odniosło poważne rany, szofer najcięższe.

— Podwyżka płac pracowników kolejowych zostanie wprowadzona w życie z dniem 1 września br.

— Donoszą z Leningradu, iż w czasie przyjazdu i pobytu tam Trockiego doszło do większych demonstracyj masowych na cześć przywódcy opozycyjnego. Trockiego porwano na ręce i wśród entuzjastycznych okrzyków niesiono po ulicach miasta. Milicja sowiecka nie odważyła się wystąpić przeciwko manifestantom.

Giełda.

Warszawa, 21 7.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91½
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.43
Paryż 35.03
Praga 26.50½
Włochy 48.67
Belgja 124.40
Szwajcarja 172.22
Holandja 358.45
Dol. War pryw. ob. 8.92

Tendencja niejednolita.

Akcje.

Warszawa, 21.7.

Bank Dyskontowy 130,00
Bank Handlowy 7,00 — 6,90
Bank Polski 140.00 — 139,00 — 139,50
Zjedn. ziem pol. 3,15
Bank Zw. S. Z. 84.50—84.00
Częstocice 2,90
Cukier 4,55
Węgiel 90,00 — 89,00 — 90,00
Cegielski 37,50 — 38,00
Fitzner i G. 5,20
Lilpop 29,00 — 28,50
Modrzejów 8,90 — 9,10 — 9,05
Ostrowieckie 80,00—79,00
Rudzki 2,25 — 2,28 — 2,26
Starachowice 57,00 — 55,50
Ursus 16,00
Zawiercie 35,50 — 34,00 — 35,00
Zyrardów 17,25 — 17,00
Borkowski 3,20
Spirytus 2,80
Zegluga 0,49

Tendencja słabsza.

Obcy kapitał w Polsce

wobec ciężarów podatkowych.

Anemja kapitałowa, na którą zda się beznadziejnie choruje nasz organizm gospodarczy, wywołała nieledwie cześć dla kapitałów zagranicznych. Sciągnięcie ich do kraju w jakiejkolwiek formie stało się szczytem marzeń kierowników naszej polityki gospodarczej.

Polityka w zasadzie słuszna, gdyż lekkomyślnością byłoby zwalczanie w naszych warunkach wszelkich usiłowań, ułatwiających napływ kapitału do naszego organizmu gospodarczego. Zachodzą jednak pewne okoliczności, jak słusznie pisze „Głos Narodu", zmuszające do rewizji dotychczasowej taktyki wobec obcego kapitału.

Mamy w pierwszym rzędzie na myśli dziwne praktyki podatkowe obcych kapitałów na naszym gruncie. Głośne są przecież gorszące zaniedbania podatkowe wielkich koncernów górnośląskich, opartych o kapitał niemiecki. Częściowo tylko zrozumiały szacunek dla obcych kapitałów każe naszym czynnikom miarodajnym jakoś pobłażliwie traktować tę nielojalność wobec naszego skarbu, który nie może się zdobyć na energiczne kroki wobec wielkich dłużników zagranicznych.

Ta dziwna polityka, stosowana wobec obcego kapitału nie budziłaby zastrzeżeń, gdyby równemi względami otaczano nasz rodzimy kapitał, zaangażowany w przedsiębiorstwach krajowych. Rozumiemy dobrze, że wyjątkowe warunki, w jakich znajduje się nasz organizm gospodarczy zmusza nas do pewnego uprzywilejowywania obcych kapitałów, polityka taka jednak musi mieć swoje granice.

Do zastrzeżeń, którym dajemy tu wyraz, skłania nas nowe posunięcie obcego kapitału. Oto w b. miesiącu silne zagraniczne towarzystwa górnicze wystąpiły do rządu z memorjałem, w którym domagają się dla siebie daleko idących koncesji m. i. i podatkowych.

Biorąc przykład z praktyk górnośląskich koncernów, zażądano od min. skarbu: rewizji podatku majątkowego (inaczej mówiąc: jego zniesienia), odpisania wszelkich zaległych za lata 1925 i 1926 podatków wraz z odsetkami zwłoki, odroczenia płatności podatków za lata 1927 i 1928 na okres 2 letni bez zaliczenia odsetek zwłoki itd.

Swoje śmiałe stanowisko motywują owe towarzystwa ciężkiem położeniem kopalni, wymagającego specjalnych względów, zwłaszcza z uwagi na silną konkurencję G. Śląska.

Możnaby przyznać wiele racji owym staraniom, gdyby nie następujące okoliczności, które każą zająć bardzo krytyczne stanowisko wobec wspomnianych postulatów.

Zważyć bowiem należy, że o te niezwykłe na nasze stosunki ulgi podatkowe zabiegają tylko towarzystwa zagraniczne, podczas gdy bardzo nieliczne przedsiębiorstwa o kapitale rodzimym nie występują z podobnemi żądaniami, starając się wypełnić lojalnie swoje zobowiązania podatkowe. Tu trzeba zaznaczyć, że walczą one z równemi trudnościami, jak i towarzystwa zagraniczne.

Fakt ten rzuca jaskrawe światło na praktyki obcego kapitału w Polsce. Swiadczy on bowiem, że praca jego ma na celu tylko wyzysk państwa naszego, bez najmniejszej ochoty do ponoszenia na jego rzecz jakichkolwiek ciężarów.

Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na rozwinięcie należyte cisnących się pod pióro wniosków, które domagają się nie tylko rewizji dotychczasowej polityki wobec obcych kapitałów, ale i gruntownej zmiany w odnoszeniu się do kapitału rodzimego. Dotychczasowy stan rzeczy bowiem musi doprowadzić do kompletnej ruiny kapitał polski bez żadnej korzyści dla państwa, jeżeli się zważy, że zyski jakie ciągnie u nas obcy kapitał nie zostają w żadnym wypadku w kraju.

Pracownicy państwowi wydadzą odezwę.

W Warszawie odbyło się posiedzenie centralne kom. poroz. zw. zaw. prac. państw., stanowiące dalszy ciąg obrad, rozpoczętych dnia poprzedniego w sprawie zajścia pomiędzy min. Romockim a przewodniczącym delegacji kolejarzy pos. Kuryłowiczem.

Po dłuższej dyskusji ustalono tekst odezwy, która ma być wydana do ogółu pracowników państwowych i społeczeństwa. Odozwa ma stwierdzać rozgoryczenie pracowników państwowych wobec dziwnego traktowania ich postulatów przez poszczególnych ministrów, co, o ile nie zostanie zmienione, może pociągnąć niesłychane dla państwa konsekwencje. Równocześnie odezwa ma wyrazić nadzieję, że postępowanie tego rodzaju nie jest i nie będzie kursem tego rządu, lecz tylko poszczególnemi wystąpieniami jego członków.

W sprawie poprawy bytu pracowników państwowych oraz całokształtu ich postulatów odbędzie się posiedzenie centr. kom. poroz. zw. zaw. prac. państw. dzisiaj.

Bez ojca, bez matki, bez dachu i kęsa chleba.

Troje nieletnich dzieci przywiezionych ze wsi i rzuconych na bruk Warszawy.

W nocy z wtorku na środę o godzinie 3-ej zajechała na róg ulicy Okopowej i Leszna w Warszawie furmanka wiejska załadowana po brzegi.

Czego tam nie było! Łóżko, pościel, kołyska, sprzęty domowe, —

całe gospodarstwo!

Na ulicy — ni żywej duszy. Nikt też nie był świadkiem, jak cały ten dobytek wyładowano na chodnik, jak z furmanki wysiadła starowinawieśniaczka, dwóch małych zaspanych chłopaków, jak furman zniósł kołyskę, w której płakało rozbudzone dziecko.

— Zaczekajcie tu chwileczkę, zaraz po was wrócę i odwiozę do mieszkania — rzucił woźnica starowinie i zaciął konie.

Czekali godzinę, czekali dwie — napróżno.

Nad ranem zebrał się tłum ludzi — patrzą, patrzą:

— Coście wy za jedni?

Historja smutna, dzieje nieuczciwości i

kamiennego serca

człowieka.

W osadzie podwarszawskiej Blizny mieszkała rodzina Szczepańskich. Rodzina była spora: On Szczepański, żona jego Genowefa, matka jej Grzelecka, licząca 67 lat i troje dzieciaków.

Szczepańska była chorowita,

mąż porzucił ją,

poszedł w świat z inną. Szczepańska zapadła jeszcze bardziej na zdrowiu. Trzeba było się leczyć. Namówili ją, by pojechała do Raciąża do lekarza. W domu została babka staruszka i troje wnucząt: 8-letni Zygmunt, 6 letni Adam i 10-miesięczna wnuczka Wandzia.

Żyć nie było z czego, na komorne też znikąd ani grosza.

Gospodarz Pawłowski przyszedł raz, przyszedł drugi, spojrzał na tę nędzę, pokiwał głową i odszedł. Onegdaj zajechała furmanka Pawłowskiego, woźnica zebrał rzeczy, złożył je na wóz, na górę posadził dzieci i Grzelecką.

— Zawiozę was do Warszawy — mówi — tam jest dla was mieszkanie i żyć będzie lepiej. Zawsze-to więcej ludzi... Pomogą, nakarmią...

I pojechali. Do Warszawy przybyli już nocą. O 3-ej furman wszystkich wysadził i kazał czekać.

Czekają tak do dziś —

zmiłowania Boskiego.

Opowiadanie staruszki bezradnej i bezsilnej, obarczonej trojgiem nieletnich dzieciaków, przejmuje do głębi tragiczną niedolą tych bezdomnych tułaczów, rzuconych zaprawdę

na pastwę losu.

Nieszczęśliwymi musi zająć się bezzwłocznie wydział opieki komisarjatu rządu, lub czerwony krzyż.

Dwa trupy w urzędniczem mieszkaniu w Warszawie.

Tajemnicze samobójstwo mężatki i pracownika magistratu.

W ubiegły wtorek o godzinie 8 ej rano p. Józef Prusik (Leszczyńska 16), kelner cukierni Jackowskiego (Marszałkowska 59) wręczył swej żonie Elżbiecie 15 złotych na wydatki domowe. Oświadczyła, że

zamierza udać się

na bazar przy ul. Ordynackiej po zakupy.

Od tej chwili wszelki ślad po mężatce zaginął. Nie wróciła więcej do domu.

Po nocy spędzonej bezsen-

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

5

Bob utkwił oczy w lekarza i na uczyniony przez niego przy ostatnich słowach gest, powstał powoli, zeszedł z peronu i powlókł się za panem Midoux.

— Umiesz pan trafiać do przekonania i narzucać swą wolę — powiedziała Marcela, odwracając się po zejściu ze schodów.

„Umiem narzucać swą wolę — pomyślał Rene, odprowadzając wzrokiem odchodzącą dziewczynę — gdyby tak było, nie zostałabyś żoną Fabjana".

Hrabina Villegente nie posiadała się ze złości.

Więc ten doktorek miejski, nie mający co jeść, śmiałby rywalizować z jej synem, hrabią Fabjanem, śmiałby podnieść oczy na panny najbogatszą w całej okolicy!

Dość tego. Trzeba nauczyć rozumu tego cyrulika z zakręconemi wąsikami!

Powziąwszy to postanowienie, stłumiła w sobie gniew i głosem słodkim rozpoczęła rozmowę

— Czy nie uważasz pan, że Marcela jest bardzo przystojna?

Lekarz, zdziwiony tem pytaniem, uczynionem w podobnej chwili przez matkę jej narzeczonego, domyślił się zasadzki i uczuł ból w sercu. Spojrzał ostatni raz na znikającą w alei dziewczynę i odrzekł:

— Panna Marcela jest bardzo piękną. W niej ciało jest wspaniałą osłoną duszy wielce szlachetnej.

— I ja jestem tego zdania, jak również i mój syn, Fabjan.

— Może pani hrabina dodać, że opinję tę podzielają wszyscy.

— Zapewne, ale w rozmaity sposób można wyrażać pochwały. Pan naprzykład wyrażasz je tonem, mogącym zdziwić każdego.

— Dla czego?

— Dla tego, że w głosie pańskim dźwięczy zapał, dozwolony tylko zakochanemu, lub narzeczonemu, a pan przecież nie możesz być ani jednym, ani drugim.

Cios zadany został z dziwną brutalnością. Ostrze jego przeniknęło do serca.

Rene wyprostował się, siłą woli stłumił wzruszenie i bez goryczy, lecz z niejaką dumą, odrzekł:

— To prawda, nie jestem ani jednym, ani drugim. Z tem wszystkiem uważam, iż wolno mi wyznawać względem panny Marceli cześć i szacunek, nie ubliżając formom towarzyskim i nie krępując nikogo.

— Jeżeli tylko tyle, to pozwalam panu okazywać go, gdy panna Marcela Hauteclair zostanie żoną hr. Fabjana.

Udzielona lekarzowi przez ogrodnika wiadomość została więc potwierdzoną.

Lekarz w milczeniu skłonił się ku uśmiechniętej złośliwie hrabinie.

Ale czoło jej w tejże chwili znowu namarszczyło się gniewem. Z za uchylonej firanki w pokoju chorej Róży drugi raz już spostrzegła Cecylję, spoglądającą w stronę doktora.

W umyśle jej mignęło podejrzenie i gdy Rene opuścił ją, udając się do swej małej pacjentki, hrabina szepnęła przez zęby:

— Więc i ona! Za nic nie pozwolę! Ani Cecylja, ani Marcela. Potrafię zapobiedz wszelkim konkurom, jak do jednej, tak do drugiej. Marcela należy do mnie i już jej nie puszczę. Cecylja zaś nie potrzebna tutaj Wie więcej, niż powinna.

Jakie znaczenie kryły w sobie te słowa groźne? O jakiej tajemnicy hrabina wspomniała?

Dalszy ciąg tego opowiadania wyjaśni to czytelnikom.

W stanie zdrowia Róży nie zaszła żadna komplikacja. Pielęgnowana z największą troskliwością przez Henrykę i Cecylję, nieopuszczające na chwilę jej pokoju, opatrywana przez lekarza kilkakrotnie podczas dnia i w nocy, chora piątego dnia już uwolniona została od aparatu oddechowego.

Lekarz zaręczył wtedy za jej życie.

Wiadomość ta bezgraniczną radością napełniła serca matki i ojca.

Rodzice i Cecylja nie umieli dość wyrazić swej wdzięczności lekarzowi.

Po miesiącu, powrót dziecka do domu rodzicielskiego w Villejuif, gdzie mieszkali państwo Midoux, był przejazdem tryumfalnym.

Ocalenie Róży uczyniło młodego lekarza bardzo popularnym w całej okolicy.

V.

Doktór Rene Duclos dopiero od kilku miesięcy mieszkał w Villejuif.

Swietnie ukończywszy przed czterema laty kursa medyczne, pracował następnie pod kierunkiem najznakomitrzych profesorów w kilku szpitalach paryskich.

Pracowity, sumienny i oddający się obranemu zawodowi z zapałem, marzył przedewszystkiem o stanowisku lekarza szpitalnego, a następnie o katedrze uniwersyteckiej.

Od czasu do czasu odwiedzał starego przyjaciela swej rodziny, lekarza, od lat trzydziestu mieszkającego w Villejuif.

— Wierz mi, Rene — mówił starzec do niego — że uganiasz się za mrzonkami. Przyjedź do Villejuif, osiądź tu, a ręcze ci za powodzenie. Odstąpię ci całą moją klijentelę.

(c. d. n.)

nie, p. Prusik udał się na poszukiwania zaginionej; nigdzie jednak nie umiano go poinformować o losie żony.

Minęła następna noc, pełna dręczącego niepokoju. Krewniacy poradzili p. Prusikowi, by udał się

na ulicę Nowolipki

do domu nr. 57, gdzie mieszkał urzędnik magistratu Konstanty Kacała, istniały bowiem poszlaki, że zaginiona mogła się tam znajdować.

Jednak na kołatanie nikt nie odpowiadał, choć

klucz tkwił

w zamku od strony wewnętrznej

Tknięty złem przeczuciem, p. Prusik udał się do komisarjatu. Z polecenia kierownika, p. Swięckiego wezwano ślusarza z narzędziami.

Swiadkiem przy otwieraniu drzwi był dzielnicowy przodownik p. Henryk Rutkowski. Już podczas forsowaina zamków.

ślusarz zauważył,

że z dziurki od klucza wydziela się zapach gazu świetlnego.

Po wejściu do mieszkania ujrzano przerażający widok. Na jednem z łóżek leżał trup urzędnika, na drugiem — trup Elżbiety Prusikowej. Byli ubrani, żadnych

śladów walki

nie zauważono. Wszystko wskazywało, że wyrzekli się życia dobrowolnie.

Gaz wydzielał się z odkręconej lampy. Obok łóżka Kacały, na krześle, stała wypalona lampa naftowa. Popielniczka pełna była niedopałków.

W kuchni pod blachą znaleziono resztki

spalonej korespondencji

i fotografij. Samobójcy nie pozostawili żadnego listu, nikt też nie domyśla się — co ich pchnęło do rozpaczliwego kroku.

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 22 Piątek	† Marji Magdaleny Apolinarego Wschód słońca 3.42. Zachód „ 7.42.

RADJO.

Piątek — 22 lipca.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nad program.
15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny nad program.
15.20 Przerwa.
16.45 Komunikat harcerski
17.00 Audycja dla dzieci.
17.50 Nad program i komunikaty.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Komunikaty „P.A.T."
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Sport wśród kobiet polskich i na szerokim świecie".
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T." nad program.

KRAKÓW.

17.30 Program dla dzieci.
18.00 Transmisja z Warszawy.
19.00 Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno gospodarczy".
19.30 Odczyt pod tyt. „Zbójnictwo w Tatrach, Cz. I".
20.00 Komunikat sportowy i inne.
od 20.30 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

14.00 Komunikaty giełdowe.
17.30 Koncert orkiestry wojskowej 57 p. p.
19.00 Nad program.
19.15 Pogadanka o międzynarodowej sytuacji gospodarczej.
19.40 Komunikaty gospodarcze.
20.00 Pogadanka z dziedziny radjo techniki
20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.
22.00 Gawęda harcerska.
22.20 Transmisja muzyki taneczej z „Carltonu".

Dziesięć lat mija.

Dziś, w dniu 22 go lipca, mija dziesięć lat od aresztowania Józefa Piłsudskiego z rozkazu ówczesnego okupacyjnego generał-gubernatora niemieckiego von Beselera.

Pierwszym oficjalnym pretekstem aresztowania Józefa Piłsudskiego było użycie przez niego jakoby „fałszywego dokumentu podróży",

Później generał-gubernator przyznać musiał, że Piłsudskiego aresztowano za tajną robotę w POW.

Aresztowano Józefa Piłsudskiego nad ranem w mieszkaniu przy ul. Służewskiej. Wraz z Kazimierzem Sosnkowskim, obecnie generałem i b. minimistrem spraw wojskowych, przewieziono komendanta do Gdańska, skąd po kilku dniach do Spandawy, a następnie do więzienia w Wessel. Ale i tu nie byli niemcy pewni „swego więźnia". Obawiali się ucieczki, czy wykradzenia przez oddanych mu ludzi.

Z początkiem sierpnia przewieziono więc komendanta do więzienia fortecznego w Magdeburgu.

W Magdeburgu Józef Piłsudski wraz z Kazimierzem Sosnkowskim przebył przeszło rok.

Pewnego dnia listopadowego 1918 roku weszło dwuch oficerów niemieckich do fortecy Magdeburskiej i oświadczyło więźniom: Józefowi Piłsudskiemu i Kazimierzowi Sosnkowskiemu, że są wolni mogą natychmiast wyjechać przez Berlin do Warszawy.

Decyzja ta miała swe źródło w fakcie, że w Niemczech wybuchła rewolucja.

Dnia 12-go listopada Józef Piłsudski obejmuje już rządy. Stolica i cała Polska, pełna nadziei i ufności, oddaje mu bez zastrzeżeń władzę.

Od tej pory zaczyna się nowy okres w życiu Józefa Piłsudskiego. Okres walki o utrwalenie i umocnienie państwa polskiego.

Ogólna.

(o) **Sprawy zmiany nazwiska.** Do czasu uchwalenia przez władzę ustawodawczą ustawy o zmianie nazwisk sprawy te były w stanie zupełnego zastoju.

Z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 24.X 1919 r. regulującej tryb postępowania i skreślającej warunki, niezbędne do uzyskania zezwolenia zmiany nazwiska, zaczęły wpływać do władz administracyjnych liczne prośby o udzielenie pozwolenia zmiany nazwiska rodowego na nazwisko przez petentów wskazane.

Urząd wojewódzki w Kielcach wydał dotychczas 50 aktów zmiany nazwiska. Cyfra ta datuje się od czasu wejścia w życie rozporządzenia min. spraw wewn. b. dzielnicy pruskiej z dnia 16.IX 1921 r. Przed tym czasem min. spraw wewn. wydało kilkadziesiąt aktów zmiany nazwiska dla mieszkańców wojew. kieleckiego. W toku załatwienia pozostało około 60 spraw. Niewielka ilość wydanych aktów zmiany nazwiska wynikła stąd, że min. spr. wewn. w wielu wypadkach odmawiało udzielenia zgody na zmianę nazwiska wobec motywów, nie zasługujących na uwzględnienie, a także wobec sprzeciwów ze strony osób, używających nazwiska, które proszący przybrać zamierzał.

(o) **Konwencja węglowa.** Przez dwa dni w Katowicach odbywały się posiedzenia zastępców wszystkich kopalni węgla w Polsce. Przedmiotem obrad było przedłużenie ogólno-polskiej konwencji węglowej.

Wczoraj podpisano prowizoryczną umowę, na podstawie której przedłuża się ogólną polską konwencję węglową o 3 lata i dwa miesiące. Ważność jej upływa z dniem 1 października 1930 r. Umowę podpisały także niektóre kopalnie węgla, które dotąd stały poza konwencją. Kilka zaś kopalni, króre konwencji nie podpisały, zastrzegło sobie krótki czas do namysłu.

Tejsamej nocy wyjechali przedstawiciele kopalni do Warszawy, by ministrowi p. Kwiatkowskiemu przedłożyć podpisaną konwecję. P. minister Kwiatkowski rozstrzygnie, czy konwencja ta wystarcza, czy też wejdzie w życie projekt przymusowej organizacji sprzedaży węgla. Przedstawiciele kopalni przedłożyli p. ministrowi swoje uwagi i życzenia.

Z Sosnowca.

Konferencja w sprawie płac górniczych.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu wczorajszym, odbyła się konferencja rady zjazdu z przedstawicielami górników w sprawie regulacji płac robotników w przemyśle górniczym.

W konferencji wzięli udział z ramienia rady zjazdu: inż. Raźniewski, Wojewódzki, Zieliński i Dobkiewicz a z ramienia centr. związku górników: pp. Bilnik i Szpruch. Dwugodzinne pertraktacje nie dały żadnych rezultatów. Przemysłowcy kategorycznie oświadczyli, że z powodu kryzysu, jaki przeżywa obecnie przemysł górniczy z braku zbytu na węgiel, z powodu wysokich opłat taryfowych i t. p. nie mogą uwzględnić żądanej przez górników 20 proc. podwyżk.

Takie postawienie sprawy przez przedstawicieli baronów węglowych wywołało wielkielkie rozgoryczenie wśród górników. Delegaci górników zwoływać będą na poszczególnych kopalniach zgomadzenia w celu zasięgnięcia informacji, co do dalszych kroków, a następnie odbędzie się wielki wiec na którym zapadną ostateczne uchwały.

Z tego wszystkiego wynika, że znów rozpocznie się walka głodnego górnika z przemysłowcami, która może przejść w fazę ostrzejszą dla obu stron

(s) **Z cechu piekarzy.** Onegdaj odbyło się zebranie cechu piekarzy, na którem wyzwolono na czeladników: Nikodema Czarneckiego i Marjana Kiełba.

(s) **Echa morderstwa na ulicy Pańskiej.** Jak się dowiadujemy, śp. Władysław Krzyżowski, zamordowany przez Kowalczyków onegdaj w Sosnowcu, nie miał nic wspólnego z Kowalczykami i nie był nigdy nawet podejrzany o żadne kradzieże, nie mogła więc wyniknąć między nimi awantura o podział łupów.

Sp. Krzyżowski, zaczepiony przez jednego z Kowalczyków, wytknął mu jego haniebny proceder, za co został zasypany gradem kul i poniósł śmierć na miejscu.

(s) **Nie ukradł.** W związku z zamieszczoną notatką w czwartkowym numerze „Expresu Zagłębia" pt. „Kradzież" wyjaśniamy na skutek zeznania p. Jana Gryta, że zł. 120 nie zastały mu skradzione przez p. Władysława Bieleckiego, lecz przez roztargnienie nie mógł ich odszukać w kieszeni.

(s) **Denaturatem.** Wincenty Mental, czeladnik szewski, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 35, zmarł po wypiciu większej ilości spirytusu denaturowanego.

Z Będzina.

(b) **Wycieczka lekarzy.** Dnia 25 bm., w poniedziałek przyjeżdża do Będzina wycieczka lekarzy ze szkoły hygjenistów w Warszawie.

Lekarze zwiedzać będą wszyttkie ośrodki zdrowia, znajdujące się na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

(b) **Ku przestrodze.** Onegdajsza obława policji na kobiety, uprawiające potajemny nierząd, dała smutne wyniki, ponieważ na 19 przytrzymanych prostytutek po oględzinach lekarskich 14 odesłano do szpitala, jako chore wenerycznie.

Z Dąbrowy.

(d) **Wybory delegatów.** Dnia 20 bm. odbyły się w hucie Bankowej wybory czterech delegatów robotniczych w asystencji insp. pracy p. Zawadzkiego. Przewodniczył wyborom p. Tomasz Zaborowski, asesorami byli pp.: Al. Puchała, T. Matura, J. Sosnowski.

Uprawomocnionych do głosowania było 2838, głosowało 2532. Zgłoszonych było 4 listy kandydatów. Największą ilość głosów, bo 881 otrzymała lista klasowa numer 2, t. j. związków robotniczych przemysłu metalowego w Polsce, oddział w Sosnowcu. Następnie lista nr. 1 „polska praca" 277 głosów, lista nr. 3 — związek metalowców (N. P. R.) 95 głosów i lista nr. 4 — chrześcijańskie związki Zagłębia Dąbrowskiego 263 głosów. Stosownie do ilości głosów przyznano trzy mandaty liście nr. 2, tj. zw. robotn. przemysłu metalowego (PPS.). W skład delegatów weszli: Teper Roman, Oczkowicz Kazimierz i Kubik Józef, na zastępców T. Matura i J. Batuk. Czwarty mandat przyznano „polskiej pracy"; z listy tej wszedł Jan Doktorowicz.

Wybory odbyły w zupełnym spokoju i przyjęte zostały bez żadnych protestów.

(d) **Sprostowanie.** W notatce pt. „Zbytki szoferskie" wydrukowaliśmy, jakoby szofer p. Al. Kozioł przejechał chłopca E Słomczyński z jego winy. Tymczasem jak nas informują Słomczyńscy, został popchnięty przez drugiego chłopaka pod koła autobusu, wobec czego p. Kozioł żadnej winy za wypadek nie ponosi.

Przygania kocioł garnkowi...

Pan Pyka uświadamia naiwnych o wyzysku.

Przed kilku dniami aresztowano w Sandomierzu agenta związku obrony wierzytelności i prawa własności, który rejestrował w różnych miastach książeczki oszczędnościowe, pobierając za tę czynnność 9 zł.

Kubek w kubek to samo robi „związek obrony wierzytelności hipotecznych i innych" w Sosnowcu z siedzibą w Dąbrowie Górniczej i z prezesem p. Robertem Pyką na czele.

Pan Pyka rejestrował i rejestruje książeczki rosyjskiej kasy oszczędności, marki niemieckie i Bóg wie, co jeszcze, i ściąga z naiwnych, niewiadomo za co i poco po kilka lub kilkanaście złotych. Różnica polega na tem, że konkurenta p. Pyki aresztowano, a p. Pyka siedzi w Dąbrowie i zawraca naiwnym głowę, obiecując wydostanie ich oszczędności od bolszewików i niemców.

Za grosze, które udało się p. Pyce wydrwić od pokrzywdzonych, p. Pyka wydawał nawet tygodnik, który miał mu pomagać w pracy. Obecnie p. Pyka skorzystał z gościnnych łamów „Kurjera Zachodniego" i wylicza, ile to jego konkurenci zebrali za rejestracje w Olkuszu, Miechowie, Kielcach i t. d.

Załujemy mocno, że p. Pyka nie ogłosił, ile złotych wykpił on i jego wspólnicy od naiwnych na terenie Zagłębia: w Sosnowcu, w Dąbrowie i innych miejscowościach, gdzie urządzał wiece i tumanił obiecankami słuchaczów. Przypuszczać należy, iż nie setki, lecz tysiące złotych zebrał p. Pyka „na starania", na konferencje z posłem sowieckim i niemieckim, na przejazdy i na utrzymanie swoje i zarządu związku.

Przecież sam „Kurjer Zachodni" nie tak dawno występował b. ostro przeciw działalności związku p. Pyki, piętnując ją słusznie mianem wyzysku. Obecnie „Kurjer Zach." zmienił widocznie zapatrywania, gdyż udzielając p. Pyce pół strony na wygadanie się akuratne, rodakcja zaznacza

w przypisku, że „co do rodzaju zajęcia p. Pyki miała swego czasu poważne wątpliwości".

A „Expres Zagł." nietylko nie pozbył się wątpliwości, lecz nabrał pewności, że działalność związku pana-pykowego jest nabieraniem naiwnych na nieziszczalne obietnice.

(s.)

Przeklęte miljony.

Ktokolwiek był ich posiadaczem, spotykała go straszna śmierć.

Pisma amerykańskie podają niezwykłe dzieje olbrzymiego spadku po miljonerze Samuelu Wickinsie. Spadek ten, jak mumia Tutankhamena, przynosi nieszczęście wszystkim, którzy się gną po niego.

Wickins dorobił się majątku jako szczęśliwy poszukiwacz złota w Kalifornji. Pomyślne spekulacje giełdowe pomnożyły jego mienie dziesięciokrotnie i postawiły go w rzędzie arystokracji pieniężnej. Wickins zamieszkał wraz z żoną w Chicago i poświęcił się wychowaniu dorastającego syna.

Naraz przyszło nieszczęście: rodzinie Hickinsów groził „mezaljans". Syn miljonera zakochał się w ubogiej, lecz przyzwoitej panience. Stary wpadł w wściekłość i postanowił za wszelką cenę uniemożliwić małżeństwo. Okazało się to zbyteczne: biedny chłopiec, przyszły dziedzic miljonowej fortuny, nie mogąc zwalczyć oporu ojca, odebrał sobie życie w pokoju hotelowym.

Zrozpaczona matka przeklęła wówczas miljony, które zgotowały zgubę jej ukochanemu dziecku. I odtąd rozpoczęła się długa serja tajemniczych katastrof, którym ulegali wszyscy posiadacze tego majątku. Przekleństwo nieszczęśliwej matki spełniało się w sposób zadziwiający.

Już w kilka miesięcy potem Samuel Wickins został zamordowany przez bandytów podczas podróży do Pensylwanji.

W dwa lata potem spłonęła jego żona podczas pożaru wielkiego hotelu w Nowym Jorku.

Majątek przeszedł na dalekiego kuzyna, zapalonego myśliwego. W trzy tygodnie potem nowy dziedzic zmarł, ukąszony podczas polowania w Brazylji przez jadowitą żmiję.

Syn jego w kilka miesięcy po dojściu do pełnoletności został otruty przez swoją niedawno poślubioną żonę.

Oskarżona o zbodnię mężobójstwa młoda spdkobierczyni została w braku dowodów uwolniona, lecz już w półtora roku później zginęła podczas katastrofy kolejowej w dniu, kiedy z drugim swym mężem, aktorem filmowym, udała się w podróż poślubną. Aktor wyszedł cało i oddziedziczył wielką fortunę.

„Rekord" pływacki w ogrodzie Saskim
w Warszawie.

Ogród Saski. Godzina około 5 po południu. Ławki obsadzone tak, iż wokół sadzawki „ani szpilki wetknąć".

Wszyscy rozkoszują się świeżem powietrzem.

Nagle spokój, cisza i rozkoszowanie się zostają przerwane. Ruch, krzyk, wołanie, bieganina. Ze wszystkich zakątków ogrodu ludzie spieszą nad staw.

— Ooo... płynie! Policja! Ale płynie! — słychać zmieszane głosy.

— Ale co płynie?

— Nic! — właściwie, mężczyzna. Przyszedł, stanął nad brzegiem sadzawki, przypatrywał się fontannie.

A-a-a k-k-to tam t-tak ro-o-bi? Nie słysząc odpowiedzi, chciał sam sprawdzić i ku zdumieniu znajdujących się w pobliżu ludzi zdjął marynarkę. I kołnierzyk. Potem ściągnął buciki.

Nim go zdołano zatrzymać wszedł do wody. Po kolana, do pasa, aż po piersi. Dalej już płynął. Parskał. Chlapał, jak statki wiślane. Ale płynął.

I dopłynął. Do fontanny. Objął ją rękami.

A tymczasem zjawił się policjant z dozorcą.

— Panie, panie, przypłyń pan do brzegu. Nie chciał.

Co było robić??

Ofiara obowiązku, dozorca, rozebrał się. Podczas rozbierania panie naturalnie zamknęły oczy.

Dozorca dopłynął do nieznajomego. Zaczął namawiać go do powrotu na ląd. Bardzo dyplomatycnie.

— Sprobójmy, kto pierwszy dopłynie.

Pijany wziął się na kawał. Popłynęli.

A na brzegu policjant już czekał. Powędrowali do komisarjatu.

Pływak wylegitymował się. Kazimierz Plebańczyk, malarz pokojowy. Na kilka godzin do wytrzeźwienia otrzymał bezpłatny hotel. W areszcie.

Archeologiczne poszukiwania policji.

Cenne wykopaliska koło cegielni w Piotrkowie.

W tych dniach, jak donosi „Głos Trybunalski", odkryto wspaniałe wykopaliska koło cegielni Brauna w Piotrkowie. Jakkolwiek nie należą one bynajmniej do zabytków archeologicznych niemniej jednak dla „znawców" posiadają niezaprzeczoną wartość: są to trzy skrzynie wódki monopolu państwowego, każda o pojemności 120 butelek. Najprawdopodobniej wódka ta pochodzi z kradzieży kolejowej, której sprytni sprawcy zakopali zdobycz narazie w ziemię, aby przy odpowiedniej okazji wydobyć ją i sprzedać.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Na pismo pieniędzy nie żałuj, gdyż ono daje ci rozrywkę, ono cię uczy, informuje i jest twoim przyjacielem, co cię odwiedza codziennie. Słota, — — czy pogoda „Expres Zagłębia" zjawia — — — — się w domu twoim na „dzień dobry". — —

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych w Sosnowcu
ważny od dnia 15 maja br.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50 3.32, 4.07, 4.40. 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15 (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Warszawy: 0,58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin), 22.38.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Maczek: 1.30, 4.18 (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Zawiercia: 6.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00, (wagon bezpośredniej komunikacji do Warszawy i połącz. z posp.) 15.54, 18.50, 19.30, 23.31 (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice — Łódź Kaliska).

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Kazimierza: 5.55, 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od 1.V do 30.IX).

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25 20.50, 22.28, 23.23.

Z Warszawy: 1.10, (pospieszny), 7.31, 12.30 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin) 19.07, 20.12 (pospieszny).

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec).

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska — Katowice) 5,42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41

Z Kazimierza: 7.25, 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.IV do 30.IX).

Ze Strzemieszyc R.: 6.50 (kursuje tylko w dni robocze).

Drobne ogłoszenia.

Różne.

Stanisław Duś z Wojkowic Komornych zagubił papiery wojskowe wydane przez P. K. U. Będzin oraz inne dowody.

Wadelik Karol zgubił portfel oraz książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4